



CO JEST



SZKARLATNA WYSPA

Sztukę tę napisał Bułhakow w 1927 roku. Miała być ona, według zamierzeń autora, satyrą wymierzona w ówczesny radziecki teatr, nowo powstającą literaturę i w cenzurę. Jest to „teatr w teatrze”, „sztuka w sztuce”.

„Lżony, opluwany, pomawiany przez nieuczciwych recenzentów o wszystko, co najgorsze — pisarz bronił się z reguły dumnym milczeniem. Tylko raz wziął udział w publicznej dyskusji. Poza tym nie reagował. Liczył na to, że czas od da mu sprawiedliwość. Recenzje starannie wycinał; napisał kiedyś, że ma 300, które zgromadził w swym archiwum, 298 było negatywnych. Niektóre wyjątkowo agresywne teksty oprawiał i wieszał na ściany gabinetu. W ten sposób wyrwał im jakby zadnia, obezwładniał spokojną drwiną.

Ale raz, jeden, jedyny raz — postąpił inaczej; odwinął rękę, zamachnął się — i trzasnął. „Szkarłatna wyspa” jest policzkiem wymierzonym nieludzkiemu czasowi. W jej wewnętrznym rozdygotaniu, w przyspieszeniu scen i dialogów czujemy jednocześnie narastające napięcie — i oswobodzającą ulgę gestu, którym dżentelmen przywołuje do porządku gangstera, nie

bacząc, co się stanie potem” — pisze Andrzej Drawicz.

„Szkarłatną wyspę” wystawił (premiera — 2 września 1989 r.) Teatr Nowy w Zabrzu. Reżyseria — Henryk Adamek, scenografia — Anna i Tadeusz Smoliccy, opracowanie muzyczne — Andrzej Zubek, w przekładzie — Jerzego Pomianowskiego.

W roli głównej (Dymogacki) występuje Wojciech Leśniak, a towarzyszą mu między innymi: Hanna Boratyńska (Lidia Iwanna), Małgorzata Gadecka (Betsy), Andrzej Lipski (Ryziu-Ryziu), Jerzy Statkiewicz (Gennady Panfilowicz).

Na zdjęciu: (od lewej, Jerzy Statkiewicz, Marian Maksymowicz i Mieczysław Caika.

Fot. Józef Chojkowski

Dyrekcję Teatru Nowego w Zabrzu objęła w sezonie 1989/90 Marta Kotowska-Lenarczińska.

„CZŁOWIEK Z MARMURU” — POCZĄTEK I KONIEC

„Piotr Ozanski, jeden z najlepszych spośród młodych murarzy Nowej Huty, przyjechał na budowę jako ochotnik ZMP-owski spod Rzeszowa. Na wieś już nie wrócił, został na drugi turnus i w ogóle

ma zamiar pozostać w Nowej Hucie. Nauczył się zawodu, widzi przed sobą przyszłość, chce budować pierwsze socjalistyczne miasto w Polsce. Koleżeńki i pogodny, a przy tym ambitny i zdyscyplinowany szybko zdobył sobie sympatię kolegów i przełożonych. Już po paru dniach przesunięto go z wykopów na murarkę. Nowy fach opanował tak dobrze, że wkrótce został nie tylko samodzielnym murarzem, ale nawet przodownikiem murarskim. Szybkie postępy zawdzięcza mistrzom Wadowskiemu i Sobczakowi, którzy nie szczędzili trudu przy szkoleniu nowej kadry murarskiej. Kiedy ZMP-owcy Nowej Huty postanowili uczcić nadchodzące Święto Manifestu PKWN, oczy wszystkich zwróciły się na Ozanskiego. On pierwszy rzucił myśl, żeby pobić w Nowej Hucie rekord Polski, który posiadali dotychczas murarze warszawscy”. (Gazeta Krakowska 1952 nr 169).

Piotr Ozanski — pierwowzór „człowieka z marmuru” już po pierwszym rekordzie, kładąc ze swą sześciuosobową brygadą 34.728 cegieł, w ciągu ośmiu godzin stał się bohaterem nr 1 Nowej Huty. Następny rekord (w dwaście osób ułożyli 66.232 cegły) pobił 26 września 1950 roku, dla

GRANE?



uczczenia 33 rocznicy Rewolucji Październikowej. I wtedy właśnie podano mu ową rozpaloną cegłę...

Widowisko teatralne inspirowane filmem Andrzeja Wajdy wystawił Państwowy Teatr Ludowy — Kraków—Nowa Huta (premiera 9 grudnia 1989 r.). Reżyseria — Krzysztof Orzechowski, scenografia — Elżbieta Krywsza-Fedorowicz, choreografia — Jacek Tomasiak, opracowanie muzyczne — Jolanta Szczerba, na podstawie tekstu — Joanny Olczak-Ronikier.

Na zdjęciu: (od lewej) Andrzej Gazdeczka (Pietrek) i Tadeusz Szaniecki (Tadeusz Nowaczek, reżyzytor zespołu „Hutnik”).

Fot.: Zbigniew Łagocki.

LENIN (komedia)

Wacław Grubiński był przede wszystkim dramaturgiem, czy ściślej — komediopisarzem, jednym z najpopularniejszych w międzywojennym dwudziestolecu i to nie tylko na scenach krajowych. „Komedia Lenin” jest nietypowym utworem w twórczości Grubińskiego. Wystawiona została po raz pierwszy w warszawskim Teatrze Polskim Arnolda Szyfmana z Wojciechem Brydzińskim w roli tytułowej i cieszyła się ogromnym powodzeniem.

„Cóż tak elektryzowało widzów w tekście, w którym radzieccy sędziowie Grubińskiego widzieć koniecznie chcieli próbę zohydzenia „geniusza ludzkości” — zastanawia się Władysław Zawistowski. Akcja „Lenina” rozgrywa się w roku 1919 na Kremlu, w gabinecie wodza rewolucji, podczas strajku zecerskiego, krwawo stłumionego przez „kulomioty” żołnierzy Trockiego. Centralną postacią „komedii” jest, oczywiście postać tytułowa: to Lenin kieruje wszystkim, Lenin zachowuje spokój, Lenin wyłasza filozoficzne i cyniczne zarzekiem tyrady (krew: *Jest to taka sama ciecz, jak każda inna*). Bowiem sztuka Grubińskiego to przede wszystkim psychologiczne studium wodza rewolucji, dyktatora, który w imię idei (jaką koniec końców jest władza), gotów jest na wszystko. Również na niesprawiedliwość, cynizm, zbrodnię”.

Państwowy Teatr „Wybrzeże” w Gdańsku wystawił sztukę „Lenin” (komedia) — premiera 21 grudnia 1989 r. Reżyseria — Krzysztof Babicki, scenografia — Łucja i Bruno Sobczakowie, muzyka — Andrzej Głowiński.

W roli Lenina — Jerzy Kiszkiś (od lewej) i Henryk Bista jako Gortorpow.

Fot.: Ewa Grabowska-Sadłowska

„WROTA”

— to dwunasta premiera Leszka Mądzika na Scenie Plastycznej KUL, którą kieruje od dwudziestu lat. Pomiedzy „Ecce Homo” i najnowszą wypowiedzią, rozciąga się ogromny obszar doświadczenia artystycznego, które doprowadziło Mądzika do stworzenia niezwykle oryginalnej formy sztuki. Wierny jednemu tematowi, rozwija także we „Wrotach” motywy spotkania człowieka z ostatecznością. Nie ma tu jednak, widocznego w „Brzegu” i „Pętaniu”, literackiego czy fabularnego osadzenia rozwijającej się formy. Tym razem widz staje wobec wieloznacznej abstrakcji, ale jednocześnie wobec dotykanej formy: spadających tuż nad głową ziaren piasku, kropel ciepłej wody, falującej o wciągnięcie ręki tajemniczej bryły. Na sygnały te możemy odpowiedzieć jakimś własnym „zaumnym językiem” (jak go określił Wielemir Chlebnikow), bo wiem — jak zwykle — bardzo się trudno ubrać w słowa przeżycie związane z uczestnictwem w tej dziwnej i pięknej ceremonii. Podkreślić także warto współtworzącą emocję „Wrót” wartość muzyki Przemysława Gintrowskiego.

Fot. St. Ciechan